Nr. 13. Lwów 28 Marca 1886. Rok III.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Z numerem dzisiejszym kończy się pierwszy kwartał prenumeraty, przypominamy więc szanownym abonamentom, że czas nadsyłać dalszą prenumeratę, jak równie i tym którzy nas prosili o kredyt, żeby przyrzeczenia dotrzymali i dłużną kwotę przysłali, inaczej wstrzymamy dalszą przysyłkę Niedzieli.

Swięty Józef.

Wzorem ojcom rodzin.

Ze żywota św. Józefa. który wam, kochani Czytelnicy, w Nrze 11 „Niedzieli“ skreśliłem, poznaliście jak wielką godność św. Józef na ziemi piastował. Był on świadkiem czystości N. P. Maryi, świadkiem największych i najświętszych tajemnic, — był ojcem przenajświętszej Rodziny. Nie był wcale ojcem Pana Jezusa, ale ponieważ był Oblubieńcem N. P. Maryi, a Panu Jezusowi zastępował miejsce ojca, był Jego opiekunem, żywicielem, dlatego słusznie zwać się może głową i ojcem Przenajświętszej Rodziny. Otóż na tej wielkiej godności ojca Przenajśw. Rodziny jest św. Józef wszystkim ojcom rodzin wzorem, jakimi być mają. Jest wam, ojcowie rodzin, św. Józef najprzód wzorem pobożności. Widzieliśmy w jego żywocie, jak był pobożnym. Widzieliśmy tam, że chodził według przepisu prawa mojżeszowego na święta do kościoła Jerozolimskiego. Pobożność jego okazuje się szczególnie w tem, że złożył ślub czystości, chociaż pochodził z rodu Dawida. o którym było przepowiedzianem, że zeń wyjdzie Zbawiciel. Musiał święty Józef pilnie czytać Pismo św., dużo rozmyślać, dużo się modlić, skoro zrozumiał i przewidział, że Zbawiciel narodzi się z czystej Dziewicy. Któżby zresztą wątpił o pobożności tego człowieka, którego Pan Bóg wyniósł do tak wielkiej godności opiekuna Pana Jezusa i oblubieńca Najśw. Bogarodzicy, z którym Pan Jezus i Marya codzień rozmawiali. któremu tak często Aniołowie się ukazywali! Sw. Józef pomagał także swej Rodzinie spełniać przepisy religii. Pana Jezusa maleńkiego dał obrzezać. N. P. Maryi towarzyszył, gdy szła do kościoła przyjąć oczyszczenie. a Pana Jezusa ofiarować. niosąc gołąbki, które miała ofiarować. — Ojcowie rodzin naśladujcie świętego Józefa i bądźcie pobożnymi! Módlcie się często w domu, uczęszczajcie pilnie do kościoła na nabożeństwa i do świętych Sakramentów. W Niedziele i święta uczęszczajcie do kościoła nietylko na Msze święte, ale także, o ile można, po południu na Nieszpory, na Gorzkie Żale, na Majowe Nabożeństwo itd. Teraz taki zwyczaj nastaje, że wielu mężczyzn w dnie świąteczne całe popołudnie przepędza na grze w karty. Źle to, źle. Dopomagajcie także waszym rodzinom do pobożności. Uważajcie na to, by wasze dzieci pacierz umiały i codzień rano i wieczór mówiły, by chodziły na katechizm, na Mszę, do spowiedzi. Baczcie

też pilnie na waszą czeladkę, — jednem słowem — baczcie, by we waszym całym domu wszystko szło po Bożemu.

Jest wam dalej, ojcowie rodzin, św. Józef wzorem miłości rodziny, dobroci, łagodności dla rodziny. Przeczytajcie sobie jeszcze raz jego żywot, a poznacie, jak on był dobrym dla Maryi. Na dowód tej dobroci jego, jeszcze jeden szczegół wam przytoczę. Wiecie, że N. P. Marya już wtedy, gdy była poślubioną św. Józefowi, gdy poczęła Pana Jezusa, odwiedziła swoją ciotkę św. Elżbietę i zabawiła u niej trzy miesiące. Św. Józef pozwolił Jej na to. Tak był dobrym dla swej przeczystej Oblubienicy i Jej rodziny. Bądźcież więc, ojcowie rodzin, dobrymi dla waszych żon i dziatek. Nie gniewajcie się bez przyczyny, nie przeklinajcie. *Nie bądź*, mówi Pismo św., *jako lew w domu twoim, wywracając domowniki twoje*. Bądź, mężu, także uprzejmym dla rodziny twojej żony, dla twego teścia, dla twojej świekry. Bo to przecież przykro kobiecie, jeżeli jej mąż z jej rodzicami jest w ustawicznej wojnie i nie szanuje ich, — i ona przez to traci przywiązanie do męża.

Jest wam wreszcie, mężowie, ojcowie, św. Józef wzorem pracowitości. Pochodził on z rodu królewskiego, a nie wstydził się być cieślą, bo praca nikogo nie hańbi. Cała Przenajświętsza Rodzina utrzymywała się z pracy św. Józefa, bo majątku nie miała. Wprawdzie trzej Królowi ofiarowali Panu Jezusowi złoto, ale gdy wnet potem musiała Przenajświętsza Rodzina uciekać przed Herodem do Egiptu, tam w obczyźnie wnet przeszło wszystko. Mężowie, ojcowie, naśladujcie św. Józefa w jego pracowitości. Pismo św. mówi: *człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie*. A do leniwego mówi Pismo św.: *idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości. Która nie mając wodza, ani nauczyciela, ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa, coby jadła*. Mówi także Mędrzec Pański: *szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego. A to wszędzie zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny. Co ujrzawszy, schowałem do serca swego, a z przykładu uauczyłem się rozumu*. Pracujcież pilnie. Nie chodźcie bez koniecznej potrzeby na jarmarki, na wesela, — bo wielka na to szkoda czasu! Dowiadujcie się o nowych wynalazkach w rolnictwie przez czytanie książek i uczęszczanie na zebrania Kółek rolniczych. Bądźcie trzeźwymi. Trzeźwość i pracowitość tak się ze sobą łączą, że jedno nie może być bez drugiego. Bądźcie też i oszczędnymi. Zapracowałeś pieniądze, zarobiłeś je idąc na najem, albo dostałeś je za zboże, na któreś rolę uprawiał, i któreś zebrał w pocie czoła twego, a nie trzeba ci tych pieniędzy zaraz: to nie roztrwoń ich, złóż do jakiej pewnej kassy. Kto wie, czy nie przyjdzie kiedy na ciebie i twą rodzinę jaka ciężka chwila, niedaj ci tego Boże, ale kto wie czy nie przyjdzie? — w takiej chwili przyda ci się grosz zaoszczędzony.

Ojcowie rodzin, obowiązki wasze są wielkie i trudne, wasza odpowiedzialność przed Bogiem jest bardzo wielka! Wy macie pracować na całą waszą

Wdzięczność chłopka.

POWIASTKA Z DZIEJÓW POLSKICH

napisał

Janko z Głodomanku

(Ks. Perges).

Z tego widać jak nieraz fałszywe ludzie mają posądzenia; kobiecie się ani sniło o styczności serca z panem Tarłą; była ona sobie chłopką uczciwą.

Po gonitwach rozjechało się wszystko, Tarło także do mieszkania swego, a tu w sieni stoi kobieta z dziewczynką. Oddał konia koniuszemu, skinął na kobietę, chodź za mną!

Weszła do salonu, w jakim nigdy jeszcze nie była, pełno tam osób z wysokiej szlachty siedziało czekając na dzisiejszego tryumfatora na wyścigach, aby mu powinszowali. Pierwsza siostra zobaczywszy chłopkę z dziewczynką, krzykła, śmiejąc się.

Czy i tę także wygrałeś?

— Gdyby to prawda, moja siostro, cieszyłoby, mnie jeszcze więcej!

— Wdaj się z temi chłopami wdaj, a obrócisz się wnet w chłopomana.

— Warta tego, od niej mam szczęście — i wskazał na małą.

— Tak? — to ta dziecina — Chodźno do mnie dziecko ładne, pod dobrą gwiazdą się rodziłaś — dajże też mnie szczęścia.

Wszyscy w śmiech.

— Pójdzie teraz Waszmość za mąż — odzywa się starzec jakiś — byłby czas, latka pana Jezusa....

Zarumieniła się Tarłowna.

— Cóż znowu, żartować sobie!

— Przepraszam uniżenie, ale kiedy takie szczęście drugim rozdaje dziewczynka, kaduk nie spi, jeżeli nie będziemy mieli wesela.

Chłopka stała, patrzyła się ino na gości. Tarto zaś rzekł:

— Wiecie waszmościowie! dziwnym stekiem okoliczności byłem świadkiem bohaterskiej śmierci jej męża. Stanęliśmy pod Orszą aby spróbować mieczów na Moskalach, poznałem smutnego piechotnego żołnierza, pomówiwszy z nim, dowiedziałem się, że za żoną desperuje.

— Piękny mi bohater — odzywa się jakiś szlachcic.

— Przepraszam, są chwile w życiu dziwnego przeczucia; on przeczuwał śmierć swoją, dla tego mnie prosił, abym też pamiętał o jego żonie i dziecku, które poznałem. — Zatrąbili do szturmu, lecieliśmy jak wściekli, podemną ubito konia, zwaliłem się na ziemię, i byłbym nie wstał więcej, ale Chróść przyskoczył i 10 powalił Moskali a mnie wybawił. — Krzyczałem stój — nie idź dalej, bo widziałem chmarę przed sobą, lecz on rzucił się na nich, jak lew. Kula go przeszyła, a Moskale w oczach moich porąbali go na kawałki.

Żona załkała okropnie — pochwycił kobietę Tarło:

— Nie płacz matko, jestem opiekunem twego dziecka i dotrzymam twemu mężowi słowa.

Panowie i panie słuchali tego opowiadania z wielkim wzruszeniem, Tarłówna głaskała maleńką chłopiankę. Za-

rodzinę, starać się o duchowne i doczesne dobro całej rodziny, Pan Bóg od was żądać będzie rachunku za każdego z rodziny! Ale jeżeli będziecie naśladować św. Józefa i będziecie się starać obowiązki wasze pełnić pilnie, Pan Bóg na sądzie Swoim postawi was obok św. Józefa, byście jako jego wierni naśladowcy, dzielili z nim szczęście i chwałę.

Ks. K. F. z Tarnowca.

KORESPONDENCYE.

Z Brzozowskiego powiatu.

W pewnej wsi w powiecie brzozowskim, gospodarz wyręczał się synem, i już uważał go za gospodarza. Poszedł syn do miasteczka i dobrze spieniężył parę byków, coś urwał z tego na podatek, jak to zwykle chłopi robią, i zostało mu 76 zł. Widząc że bydło staniało, i że równie dobre byki taniej nabyć można, i sądząc że ojciec lepiej się zna, więc wysłał ojca na jarmark do innego miasteczka. Ale tatusio zamiast chodzić po targu zaszedł na propinacyę Gadu, gadu, przewróciło się parę kwaterek że ani myśleć o kupnie byków; zawraca więc domu, lecz uszedłszy kilka stajań upadł i leżał sobie spokojnie w rowie. Na szczęście nadszedł teść jego syna z granicznej wsi wraz z młodym sąsiadem, podnieśli go więc, i razem we trzech szli dalej. W drodze zapytali owego tatusia czy nie uronił pieniędzy, ale on choć jeszcze nieotrzeźwiony, wyjął z zapazuchy zwitek w szmatce i wyciągnął skórzanny pulares, a chcąc się póchwalić że ma tyle pieniędzy, prosił by towarzysze porachowali Jak raz było całe 76 zł. które włożyli napowrót do pularesu, a właściciel znowu schował za pazuchę. Gospodarz z sąsiedztwa od mostku poszedł swoją drogą, pijany zaś z swym towarzyszem ścieszkami bliższemi do chałupy i tu zachciało mu się znowu przerachować pieniądze, sięga za pazuchę a zwitka niema. Zaczęły się więc posądzenia, a że ten młody kiedyś podobno coś zwędził, więc posądzenie na niego. Ten się zapiera i wyklina że nie wziął ani znalazł, a gdy nie pomogły prośby i groźby, zaskarżyli go do Sądu, ofiarując nawet przysięgę, że nie kto inny tylko on młody kompan mógł te pieniądze zabrać. [illegible] to dni parę; szczęściem poradzono, ażeby prosić księdza w parafii o przemówienie do serca parafian, aby ten co znalazł oddał za nagrodą. A że tamtejszy ksiądz wikary ma wielki mir u ludu, więc po przemówieniu zaraz w południe jeden z gospodarzy z okolicy, przyszedł do stratnego gospodarza i powiada, co dacie, to się zguba znajdzie. Połowę dam. Ej to za wiele; niechcę, więc odliczył 70 zł. a 6 zł. zatrzymał, i obydwa uszczęśliwieni. Ten gospodarz który znalazł, jest wcale niezamożnym ale uczciwym i nazywa się Wicek Bania rodem z B. a osiadły w I. Tego wymieniam nazwisko, bo wart uznania i chwały. O nazwisku gospodarza pijaka wolę zamilczyć, by mu wstydu i gminie złej reputacyi nie zrobić.

Oto jest przykład, do czego pijaństwo czasem doprowadza. Ojciec syna byłby pozbawił wołów, gospodarstwo bez wołów na wiosnę byłoby nieobrobione; sąsiad, teść syna byłby może fałszywie przysiągł, a drugi towarzysz zato że pijanego prowadził, dostał by się do kryminału, a nawet choć byłby dla brakn dowodów puszczony, między ludem jużby go piętnowano złodziejem.

Ileż to grzechów i hańby pijaństwo za sobą pociąga! Rozważcie ludzie i strzeżcie się Mortków i horylki, a będziecie się mieć dobrze i mieli sławę dobrą w świecie.

Członek Kółka rolniczego.

Sprawy krajowe.

W sprawie szkół przemysłowych. Między Ministerstwem oświecenia a galicyjskim Wydziałem krajowym rozpoczęły się rokowania w sprawie utworzenia kilku niższych

---

cnego ojca miałaś Anusiu — potem obróciła się do matki: czy nam zostawisz tę ładną sierotkę?

— O Imość dobra! wszystko uczynię, ale tego nie, abym ją zostawiła.

— Dlaczego?

— Tyle też mam pociechy po stracie męża. Kocham ją nad wszystko, ktożby mi też na starość podał wody i zawarł mi powieki.

— Ona będzie miała wszystkiego podostatkiem, jeszcze tobie udzieli

— Chwała Bogu, nic mi nie brakuje, mam pieniądze, mam dobytek, mam rolę, mam blisko kościół święty, a kiedy się tam rodziło, niech tam mieszka. Grzechem byłoby dla chłopa opuszczać ojczyznę.

— Pamiętajcie matko — rzekł Tarto — chowajże mi to dziecko wedle woli Boga, ja tam zajrzę do ciebie, a jeżeli ci co będzie brakowało, dam co potrzeba.

— Panie Boże zapłać za dobre słowo; nieraz myślałam sobie, gdybym też tego Waszmościa raz w życiu zobaczyła, cieszyłabym się okropnie, a tu więcej słyszę, bo był świadkiem śmierci mego męża. Wszyscy goście obsypali małą Anusię złotem, i tak z wesela królewskiego powróciła wdowa stroskana z wielką radością do domu.

— Świętocho — rzekł Ochman do swej żony — co z tego dziecka będzie. Ino się z domu wymknie zaraz po drzewach jak wiewiórka łazi, spina się, ani mu odzieży nastarczyć...

— Co będzie? mogłeś go nie tak chrzcić, uparłeś się niech mu będzie Jaś, jak panu Tarłowi, to takiego masz.

— Co znowu pleciesz?

— Powtarzam, com słyszała. W Krakowie pokazywała szlachta na koniach figle i wygrał Tarło. Panom się figlów chce, bo im dobrze, a tu człowiek robi, i robi nic nie ma.

— Nie bluźnijże naprzeciw woli pana Boga! Mamy wszystkiego dosyć, ładne konie ładne bydełko, kożuchy, sprawiłem se karazyą, coż więcej chłopu potrzeba.

— Co mi tam, zawsze będziesz chłopem; nie wolno ci wdziać żupana, ani mnie delije.

— Moja ty, do czego kto stworzony. Różne stany być muszą, bo i zboża na polu różne, kwiaty na łące rozmaite a w lesie drzewa niejednego gatunku.

— Ej gadasz, nierazem słyszała, że dawniejsi królowie robili z chłopów szlachtę, a teraźniejszy chłopa ma za nic, owszem każe chłopom, aby na panów robili.

-- Bo też nie ma takich odważnych chłopów, jak dawniej bywali. Naszemu Jankowi masz przyganiać jeszcze!

— Janek jeszcze dziecko, dopiero ma się rozumu uczyć.

— Ho ho mojaty, niechże potrafi tak kijem kto trafić w zająca, jak on wczoraj; ino go zobaczył w kapuście, porwał kawałek patyka, cisnął za nim i zając leży.

— Do takich rzeczy to jest, ale do pacierza ścigaj go kijem nim go zmusisz.

— Wiesz co, jak tylko tu przyjedzie Ojciec Laurenty z Tyńca, poproszę go niech go wezmie ze sobą i tam na książkach wyćwiczy, wolę mu zapłacić za to.

*

szkół przemysłowych w Galicyi. Galicyjski Wydział krajowy oświadczył gotowość udzielenia z funduszów kraju kwotę 50.000 złr. na ten cel.

Bazar dla wyrobów krajowych w Krakowie. Komisja przemysłowa rady miasta Krakowa uchwaliła 12 bm. statut dla Bazaru, którego celem jest przyjmować na sprzedaż wybory krajowego przemysłu. Krakowska kasa oszczędności zaś oświadczyła swą gotowość udzielenia pożyczek, a względnie zaliczek na towary do Bazaru oddane, w wysokości połowy rzeczywistej wartości, jaką oznaczą rzeczoznawcy, delegowani przez kasę oszczędności. Nateraz wyroby tylko mniejsze przyjmowane będą, w ogóle wyroby lniane i bawełniane z Jasła, Błażowej, Korczyna, Czorsztyna, Kosowa; wyroby z wełny i juty z Klebanówki, Łańcuta, Zawala, Stoków, Kossowa, Toustego; dalej wyroby jedwabne jak pasy lite ze Lwowa; wyroby koronkarskie z Zakopanego, Kańczugi, z Pieniaków; wyroby żelazne galanteryjne z Krasiczyna; wyroby z gliny czyli ceramika z Kołomyi i Toustego; wyroby z drzewa z Zakopanego, Przemyśla i Kołomyi, oraz wyroby powroźnicze z Radymna. Bazar urządzony będzie w Sukiennicach, i może nie mało przyczynić się do podniesienia przemysłu krajowego.

— Rękodzielnicy nasi uskarżali się, że rząd im sprawia konkurencyą zatrudniając więźniów przy rękodzielniczych robotach. Otóż teraz ministerstwo sprawiedliwości zawiadomiło galicyjski wydział krajowy, iż gotowe jest zezwolić na zatrudnienie więźniów przy budowach dróg, regulacyi rzek i robotach melioracyjnych.

Kwaterunek wojska. Podług orzeczenia Najwyższego trybunału sądowego z 8 lipca 1885 obowiązek kwaterunkowy ciąży na gospodarstwie gruntowem, a więc we wszystkich budynkach do gospodarstwa należących, nawet w stajni można żołnierzy umieścić. Kto chce się skarżyć, że go przeciężono w kwaterunku, może udawać się z zażaleniem do gminy, nie do sądów.

— Rada szkolna krajowa zwróciła uwagę jednej z rad szkolnych okręgowych, że w szkołach ludowych nie powinno się pobierać taksy egzaminacyjnej za egzamina wstępne.

— Podług orzeczenia ministra spraw wewnętrznych z 22 września 1885 osoby zaprzysiężone, należące do służby myśliwskiej, mają prawo nosić broń w służbie bez osobnego nato pozwolenia

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. kwietnia 1886 r. wejdzie w życie 1) w Jastrzębicy (powiat Sokal) urząd pocztowy, do okręgu doręczeń którego należyć będą miejscowości: Jastrzębica, Korczyn, Pozdzimierz, Hołolów Radwańce, Tyszyca i Wolswin. Odległość między Jastrzębicą a Witkowem nowym wynosi 11 kilometrów. 2) w Wasylkowcach (powiat Husiatyn) urząd pocztowy na dworcu kolejowym tegoż nazwiska.

Urząd ten połączonym będzie z pociągami kolejowemi kursującemi między Stanisławowem a Husiatynem. Do okręgu doręczeń nowego należeć będą miejscowości: Wasylkowce, Krogulec i obszar dworski Niżborg.

3) w Sinkowie (powiat Zaleszczyki) do którego należeć będą miejscowości: Sinków, Zazulińce, Kościelniki i Kołodzubka. Odległość między Sinkowem a Korolówką wynosi 16 klm.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie łubinu

przez Zygmunta Gawareckiego.

Ciąg dalszy.

Gnój świeży pod łubin wcale jest nieprzydatny, gdyż sprzyja wielkiemu rzuceniu się chwastów, które rosnąc szybko, tłumią młode roślinki łubinu tępo z początku rozwijające się, a obok tego jeżeli zdarzą się upały to mogą być wypalone wtedy. Podczas znowu lat wilgotnych, gnojony łubin zbyt bujnie wzrasta, a skutkiem tego wylega i bardzo mało ziarna wy-

---

— Mój ty, suszyłabym wszystkie środy i piątki, aby go niebrał, bo się więcej zepsuje. Zobaczysz....

Tak się stało, Ochman poprosił poczciwego zakonnika, aby go wziął do klasztoru na naukę.

Jan Ochmaniak, bo go tak nazywano, przywiezion do Tyńca, zobaczył pierwszy raz w życiu więzienie. Niewolno mu było nigdzie samemu wyjść ani psocić, ino najpierw usługiwał chłopczyna Ojcu Laurentemu, czyścił buty, zapalał światło, zamiatał, czego gdy nie zrobił, niedostał jeść.— Stary ojciec zaglądał często na Tyniec i przygrażał synowi: Słuchaj, a to ci wyjdzie na dobre! Ojciec Laurenty mieszkając samotnie w celi, po przybyciu chłopaka kontent był, że miał z kim rozmawiać; prawił też różne historyjki malcowi, a on słuchał i nieraz powtórzył słowo do słowa słyszane dzieje.

Zwróciło to uwagę zakonnika i zaczął go uczyć abecadła. Chłopiec pojmował skwapliwie, i nauczył się czytania. Za mało tego było: ile razy widział, że pisze Ojciec Laurenty, przypatrywał się, i w jego nieobecności próbował sam pisać. Nauczył go też pisania — nareszcie oświadczył opatowi jak pojętnego ma chłopaka z grona poddanych, więc koniec końców, opat kazał go ćwiczyć w szkole klasztornej, aby później został zakonnikiem.

Za królowej Bony wprowadzano na stoły pańskie warzywa ogrodowe, czyli włoszczyznę, jako osobliwszy przysmak. — Rzuciła się też szlachta do zakładania ogrodów w celu hodowania ogrodowin. Benedyktyni chcieli w tym względzie odnieść pierwszeństwo i jako umiejętni i pracowici ludzie z powołania, zaprowadzili jeszcze lepsze ogrody, niż królewskie. Na Tyńcu Ojciec Laurenty stał się mistrzem w hodowaniu włoszczyzny, a mając przy sobie Janka Ochmaniaka i poznawszy jego usposobienie, że więcej ma sprytu do pracy, niżeli do łaciny, używał go jako ogrodniczka z wielkiem powodzeniem. Na odpust tedy założenia kościoła zjechało się do opata mnósto księży z Krakowa, był także biskup. Włoszczyzna przyprawiona na różne sposoby szła po kolei, bo był dzień piątkowy. Biskup krakowski zasmakowawszy w tych jarzynnych przyprawach, zapytał opata skąd je sprowadził. Opat odpowiada, swojskie, z własnych ogrodów, mam ludzi trudniących się w tym zawodzie.

— Ach bądź dobrym, a odstąp mi jednego zakonnika, aby w moich dobrach pozaprowadzał włoszczyznę.

Na rozkaz Biskupiej mości odpowiedział opat, i na drugi dzień posłał Ojca Laurentego z jego ogrodniczkiem Ochmaniakiem do Krakowa.

Ochmaniak widział z klasztoru tynieckiego codzień prawie gród królewski, ale nie był tam nigdy. Pierwszy raz zobaczył miasto wielkie, kościoły wspaniałe, kamienice trzypiątrowe. Laurenty pokazuje mu zamek, gdzie mieszkał król, ale dodał, teraz niema go w domu, Tatarzy wpadli na Ruś do Mościsk, król pojechał z wojskiem przepędzić tę zgraję (1524). Idą miastem, napotykają blade twarze i żebraków mnóstwo — pyta Ochmanek: Ojcze, czemu w Krakowie tyle biednych ludzi?

— Mój kochany, szczęśliwyś, żeś pod opieką klasztoru, panuje głód z powodu nieurodzaju; niewidziałeś na Zielone świątki, jak mrozy zepsowały zboża! Ludzie na wsi jedzą chwast prosty, umierają też okropnie; dla tego mówię ci,

daje. Jakkolwiek więc świeży gnój niewłaściwy jest pod łubin, to jednak niezaprzeczoną jest rzeczą, że piaski mające dawną w sobie żyzność, najlepiej sprzyjają tej roślinie.

Uprawa ziemi pod łubin powinna być głęboko spulchniająca, a oraz musi mieć na celu, o ile tylko można, oczyszczenie ziemi z chwastów, które się bardzo mnożą w łubinie. Warunki te uprawy są konieczne z powodu natury łubinu, który z początku długo jest przy ziemi, powoli wzrastając, i dopiero aż korzeń jego głęboko dojdzie, poczyna już szybko wtedy bujać. Jeżeli więc w tym pierwszym swym peryodzie, kiedy rośnie wolno, rzucą się chwasty, to go mogą stłumić zupełnie, i ztąd to oczyszczenie ziemi przez uprawę jest niezbędnem. Pielenie jako żmudne i kosztowne rzadko opłacić się może. Jeżeli kto trzyma owce, to przy ostrożnem postępowaniu może ich użyć do wypasienia chwastów, przygłuszających łubin, a o czem później jeszcze powiemy.

Czas wegetacyi, czyli całkowitego wzrastania łubinu jest dość długi, gdyż wynosi 18 do 20 tygodni, a że przytem po zerznięciu trudno dosycha, przeto ważną jest rzeczą w tej uprawie utrafić na właściwą chwilę siewu, tem więcej, że ziarnko skiełkowane może być uszkodzone przez nocny przymrozek na wiosnę. Z tego powodu nie można ściśle naznaczać właściwej chwili siewu, gdyż ją w każdej miejscowości inaczej można sobie podać, to więc tylko można przyjąć za ogólne prawidło: że jakkolwiek nie należy się zbyt opóźniać z siewem łubinu, to nie można przecież go wprzód odbywać, aż się trawa ruszy.

Łubin potrzebuje roli świeżo przed zasianiem wzruszonej, a ponieważ zaś wypycha przy wschodzeniu grube liścienie (tak nazywają się owe zwykle dwa pierwsze wschodzące listki) a osadzone na krótkiej szypułce, czyli ogonku, przeto przykrycie nasienia, dla ułatwienia mu wzejścia, nie może być głębokie. Również nie może być pod skibę siany łubin, bo to wprost, z powodu jego natury, jest mu szkodliwe, tak samo, jak wszelkie zeskorupienie roli, czy z powodu zbicia deszczem, czy też szuszy i upałów trafiających się, bo wtedy liścienie nie mogą się na wierzch wydobyć. Łubin żółty od biedy może się obyć zupełnie po zasianiu bez pokrycia ziemią, ale łubin niebieski wymaga koniecznie tego pokrycia, a nawet może ono być cokolwiek grubsze, ja u łubinu żółtego.

Wybór nasienia do siewu jest bardzo ważną rzeczą, ponieważ u żadnej rośliny tyle wpływu nie ma na jej udanie się dojrzałość ziarna przeznaczonego do siewu, co u łubinu. Nie można więc dość zalecać gospodarzom, chcącym zabrać się do uprawy łubinu, aby jak najbardziej zwracali swą uwagę na wybór jego nasienia do siewu. Ziarno musi tu być koniecznie wyborowe, starannie sprzątnięte, zupełnie dojrzałe, nie zaprzałe i nie wysuszone sztucznie. Kto tego nie wie lub nie przestrzega, nieraz potem doznaje przykrego zawodu, gdyż zasiany łubin źle wschodzi, nie wysoko wzrasta. Widząc to, powiadają: u nas łubin źle się udaje, — przepraszam, udaje się dobrze, lecz trzeba było dobrać sobie do siewu dobre nasienie i ziemię przygotować odpowiednio do wymagań tej rośliny, będącej istotnem błogosławieństwem na piaszczyste grunta. Dobrzy gospodarze przed przystąpieniem do siewu, jeżeli mają nie swój własny łubin, lecz kupny, zawsze wprzód poddają go próbie kiełkowania, dla przekonania się o wartości ziarna.

Łubin nasienny, skoro jest dobrze dojrzały, najlepiej przechowywać w pomięszaniu ze strąkami w miejscu suchem i przewiewnem.

Siew łubinu odbywa się w różny sposób, stósownie do celu, na jaki uprawiamy tę roślinę. — W Niemczech, gdzie siewniki są już wszędzie upowszechnione, sieją go rzędowo, jeżeli mają na celu głównie zbiór ziarna, ponieważ wtedy lepiej dojrzewa. Gdzie zaś nie ma siewnika, tam w tym celu sieją go jak zwykle ręcznym rzutem, tylko że bardzo gęsto, ponieważ wtedy mało się krzewi, nie wydaje rozgałęzień, a przez to równiej dojrzewa. Na nawóz zielony lub na siano sieje się go też rzutem średnio co do gęstości. Obecnie jednak powszechnie na siano lub na zieloną paszę przeznaczony łubin, zasiewają nie sam, ale w różnych mieszankach, jak z owsem, wyką, grochem, tatarką, sporkiem itp., ponieważ w ten sposób łubin wydaje znacznie więcej paszy, która

---

starajmy się, ażebyśmy ogrodowizny rozpowszechniali, bo one dużo uratują od głodu. (Tak było historycznie).

Zaszli przed pałac biskupi, a tu widzą oblężenie; zgłodniali ludzie z miasta i ze wsi prosili o chleb. Okropny widok. Weszli za bramę, odźwierny pyta, co chcecie? Nie możemy nastarczyć chleba, a jeszcze i wy zakonnicy się naprzykrzacie.

— Jestem posłany od Opata Tyckiego do Biskupa, proszę mu oświadczyć, że przybyli ogrodnicy!

Biskup kazał przywołać Ojca Laurentego. — Oh! krzyknął, jakże jestem kontent mój ojcze z ciebie; zarządź, aby w moich dobrach wszędzie sadzili ogrodowizny, może coś odrośnie do jesieni, przecie możemy dużo ludzi obronić od głodu. Ale powiem ci straszną nowinę: Mistrz pruski porzucił suknię zakonną, zrobił wstyd sobie, wzgardą naszej świętej religii, a zmartwienie wujowi królowi, bo chwycił się luterskiej wiary!

— Przepadły Pusy — westchnął zakonnik.

— Módl się ojcze gorąco do Przemienienia Pańskiego; nad Polską zawisła chmura nieszczęścia. — W końcu dodał: — masz na rozkaz konie z mej stajni, siadaj i jedź z moim zarządcą dóbr, gdzie tylko rozkażesz, aby ogród stanął, tam go założyć muszą.

Wyjechali z Krakowa na północne strony. Ledwie minęli miasto, zagniewało się niebo i lunął deszcz tak gwałtowny, że zmokli w momencie do nitki, ledwie się w Krawodrzy schronili do stodoły wiejskiej. Rządca, panek delikatny, złorzeczył biskupowi, że go posyła za niepotrzebnemi rzeczami, Janek dygotał, ino Ojciec Laurenty szeptał co chwila: A fulgare et tempestute, libera nos Jesu Chryste!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nadto jeszcze dla inwentarza jest smaczniejsza i zdrowsza. O tych różnych mięszankach powiemy jeszcze niżej w swojem miejscu.

Łubin wcale niewybredny co do przedplonu, pomimo to zawsze jednak najlepiej udaje się po tych roślinach, które mu zostawiają ziemię czystą, jak n. p. po okopowych, dajmy na to, po kartoflach. — Gdzie mu grunt sprzyja, a zatem gdzie się dobrze rodzi, tam łubin może często bez szkody po sobie powracać.

Powiemy teraz krótko o użytkowaniu z łubinu, to przedewszystkiem zaznaczając, że to jest roślina szczególniej dla owiec przydatna, ztąd więc w gospodarstwie, posiadającem owce, których trzymanie na gruntach piaszczystych tu w Galicyi powinnoby być znacznie więcej rozszerzone, jak dotychczas, a co jedynie da się zrobić przy upowszechnieniu uprawy łubinu, — może on mieć ogromne znaczenie. Dla owiec na paszę używa się łubin sprzątany na siano lub na zieloną paszę; dla bydła zaś, dla koni i trzody chlewnej, używa się łubinowe ziarno, naturalnie tylko po odgoryczeniu czyli pozbawieniu sztucznym sposobem goryczy, jaką z natury w sobie nietylko to ziarno, ale i cała roślina we wszystkich swych częściach posiada. Z powodu to tej goryczy bydło i konie jeść nie chcą łubinu.

Wiadomo gospodarzom, że zwierzęta nawet nie mającej w sobie goryczy, ale nowej i im nieznanej paszy z początku wcale jeść nie chcą, aż póki w końcu zmuszone głodem do niej się nie zabiorą. Ztąd i przy łubinie, nim owce do niego przywykną, często tydzień nie chcą go ani tknąć, przez co też bardzo chudną, gdy jednak raz już do niego nawykły, prędko do sił wracają znowu, a nawet i tuczą się, ponieważ łubin jest bardzo pożywny. Są i takie miejscowości, gdzie owce pomimo największych usiłowań, nie dadzą się przymusić do spożywania zielonego łubinu. Przypisać to należy jakimś szczególnym nieznanym własnościom miejscowych gruntów, ponieważ też same owce przepędzone w inną okolicę, dawały się przyuczyć do jedzenia zielonego łubinu. Podobne okoliczności dobrze jest znać, aby, jeżeli się gdzie zdarzą, nie powtarzać niedorzeczności: że to u nas być nie może, tylko aby się starać im zapobiedz. Świeży łubin najstosowniej zadawać w pomięszaniu ze słomą lub sieczką. Jeżeli znowu łubin wprost na polu spasamy owcami, to nie wypada ich nigdy tutaj na czczo wypędzać, lecz wprzód im w domu dać porcję słomy do wyjedzenia, a w braku tej, wprzód je popaść na zwykłem trawnem pastwisku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu. Rada państwa już przystąpiła do obrad nad budżetem. Ma się rozumieć że Niemcy różne wynajdują zarzuty przeciw ministrowi skarbu p. Dunajemskiemu, ale z nim nie tak łatwo wygrać, więc tnie im prawdę i dowodzi, że dziś daleko lepiej skarb stoi, niż gdy Niemcy rządzili. Pamięta też Minister Skarbu i o naszym kraju, przeznaczając różne sumy na roboty tutejsze, aby majster i wyrobnik miał zarobek. Będą więc budować kolej ze Lwowa do Bełzca i to spółka krajowa, postawią nowe gmachy na pocztę we Lwowie i w Krakowie, a również nowe gmachy w tych miastach dla zarządów kolei państwowych.

Z Moskalami tylko nasz Rząd nie może przyjść do ładu. Ciągle mają jakieś pretensye do Austryi; to że w Bośnii i Hercogowinie zakazano używać w kościołach książek nadsyłanych z Rossyi nawet z portretami carskiej famili. — Ale Rossyi to wolno nie puszczać do siebie naszych książek i gazet — Austrya zaś jak piszą nie jest dobrą sąsiadką, bo nie dopuszcza buntować lud przeciw swej władzy, i namawiać go do przyjęcia prawosławnej wiary. I to im nawet źle, że ks. Jezuici zakładają szkołę w Chyrowie, a w tej mają uczyć języka rossyjskiego. Co to jest, piszą, OO. Jezuici chcą do swych szkół ściągać dzieci z Królestwa polskiego. Ot złej tanecznicy to i fartuch zawadza.

Z Tureczczyzny donoszą, że i tam Rossya nie może strawić, że ks. Bulgarski chce się od niej odstrychnąć. Stawiają mu też ciągłe przeszkody do zawarcia układów z Turcyą, ale on się trzyma ostro. Nie ma także końca sporom Grecyi z Turcyą, wojska ich stoją naprzeciw siebie i nie wiele potrzeba żeby przyszło do wojny.

W Prusach cesarz Wilhelm obchodził 89 rocznicę swych urodzin. Ma się rozumieć zewsząd nadchodziły powinszowania, bo dziś kto mocny i bogaty znajdzie wielbicieli. Bismark choruje i na lato wybiera się do Tryestu, gdzie cesarz austryacki daje mu zamek Miramar na mieszkanie.

W Anglii i Belgii znów robotnicy zaczynają się ruszać i wyprawiać po ulicaah różne awantury, rabować sklepy, wybijać okna żądając, aby mniej godzin na dzień pracowali, a większą brali zapłatę. Wszystko to bardzo byłoby dobrze, żeby fabrykańci mieli odbyt na towary, a tu na nieszczęście wszędzie tyle się tych fabryk natworzyło, a kupca nie ma, bo ciężkie czasy i towaru za wiele.

W Rossyi mieli chęć Moskale zabrać klasztor Częstochowski leżący w Królestwie polskiem dla popów schizmatyckich, i zaczęli dowodzić, że cudowny obraz Matki Boskiej jest ruski. Ale lud się strasznie obruszył już na samą pogłoskę o tem, i dali pokój ogłaszając że to nie prawda.

Nowomianowany arcybiskup gnieźnieński, ks. Dinder, umie wprawdzie po polsku, ale jest Niemcem; dla togo też Polacy pod zaborem pruskim nie bardzo są radzi z tej nominacyi. Dawniejszy arcybiskup gnieźnieński, kardynał Ledóchowski, przesłał pożegnalne pismo, które księża we wszystkich kościołach Wielkopolski odczytali z kazalnicy, a następnie zalecił ludności, aby nowego pasterza przyjęła z uległością i synowską miłością. Konsekracya ks. Dindera odbędzie się 4 kwietnia we Fromburgu.

U nas obawiają się wszędzie wylewów przy pękaniu lodów, dlatego Namiestnictwo wydało rozkaz do starostów, aby się pilnowano i dawano wszelką pomoc i opiekę ludziom. Za granicą tož samo rzeki wylewają, w Pradze pół miasta stoi zalane. W Krakowie także się pilnują, choć może Bóg da, że z powodu przymrozków, śniegi gwałtownie nie stają i lody ruszą spokojnie. Jednak trzeba być przygotowanym na wszystko, i zawczasu myśleć o ratunku, grobli i wałów i tam pilnować.

Nowiny z kraju.

Tarnowski biskup ks. Łobos został mianowany przez Ojca św. asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim.

Zarząd szkoły koszykarskiej w Jaśle urządził pracownią (pierwszą w kraju) słomianek do opakowania fla-

szek (Strohhälsen), znaczny zapas ich posiada, jako też na zamówienia uskutecznia.

Przednowek ciężki zaczął się w podgórskich okolicach Pokucia. Paszy ani źdźbła, słomy już nawet nie ma, zabrakło także chleba i kartofli.

Łopatyn. Żona włościanina Kłyma Sydora, zamieszkała w Stanisławczyku, powiła dziecię płci męzkiej. Do połogu wezwano żydówkę akuszerkę — a ta, zaraz po urodzeniu się dziecięcia, chcąc je przywłaszczyć dla swej wiary, dopełniła na nim aktu obrzezania. Rodzice dostrzegłszy to, wytoczyli owej akuszerce proces karny, a śledztwo w tej sprawie prowadzi sąd w Łopatynie.

Jarosław. Przed kilku dniami wściekły pies pokąsał czworo ludzi, między którymi jest jedna kobieta i trzech mężczyzn. Psa ujął miejski rakarz. Czy pies był istotnie wściekłym niawiadomo, gdyż po zabiciu nie zrobiono sekcyi.

— P. Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz wyjechał dla poratowania zdrowia do cieplejszego klimatu do Włoch.

— Rada miasta Krakowa wybrała na członka Rady szkolnej krajowej hr. Stanisława Tarnowskiego, prefesora Uniwersytetu krakowskiego.

— Kleryków zakonu Bazylianów z Dobromila przeniesiono do Lwowa, bo pokazało się, że w Dobromilu jest niezdrowe dla nich pomieszczenie.

ROZMAITOŚCI.

Żołyńska herbata. Było to w jarmark. Pan Jacenty, majster kusztu szewskiego w Żołyni, zrobił bardzo dobry interes, bo sprzedał aż cosik kilka par butów. Jakże takiego interesu, rzadkiego w obecnych czasach nie uczcić! Trzebaby się coś napić, ale ot tak, żeby to drogo nie kosztowało. Ale co? piwo, toby dużo trzeba wypić, a jeszcze więcej wydać, nimby człek poczuł; wino za drogie; wódka? e!! to „chłopski" trunek; herbata? tak, dobrze — herbata, to i taniej i wnet się poczuje. — Ale gdzie tu wypić? W domu by można żonie kazać zrobić — ale nie — toby już nie było to, co w szyneczku. Poszedł tedy pan Jascenty do szynku, tam wypił jedną szklaneczkę, drugą itd. Tymczasem na dworze się ściemniło. Trzebaby już iść do domu, bo tam żona narobi krzyku, ale jak tu wyjść. kiedy drzwi się gdzieś podziały? Ale usłużny żydek przyskoczył, pokazał drzwi i wytaszczył chwiejącego się pana Jacentego z dodaniem kilka uprzejmych słówek. Idzie tedy pan majster wprost do domu, zbaczając z jednego boku ulicy na drugi. ot, tak ze zwyczaju, aby się dłużej szło, bo to ulica za krótka. Nareszcie patrzy, jest już wprost swego domu, lecz z przeciwnej strony ulicy. Stanął, poprawił się i dalej w poprzek ulicy do chałupy. — Lecz o cudo! na jego własnem podwórzu ktoś mu drogę zagrodził w poprzek płotem z belek, po pas wysokim. Oparł się więc i zastanawiał, ktoby mu to takiego psikusa mógł zrobić. Rozbierać nie będę, to se zrobię jutro? Ominąć nie ma którędy, oto przeleźć, toć to nie wysoko. Przełożył jednę nogę. potem drugą — odpoczął se chwilkę siedząc na płocie, a potem chcąc iść dalej spuścił się nogami z płotu na ziemię i stanął — po szyję w wodzie w studni swego sąsiada. Szczęściem, że ta studnia więcej wody nigdy nie miała.

Jakoś wnet nadeszła córka jednego z gospodarzy. Włożyła konew w kleszcze i ma już spuszczać do studni, gdy tam słyszy chlapanie i stękanie. Nadsłuchuje lepiej, słyszy znów to samo. Strach ją zdejmuje i w nogi! Zaalarmowała cały dom, że w studni straszy! Przybiegło wszystko co żyje. Nadsłuchują — prawda — straszy! Lecz ojciec jako najśmielszy, pyta: wszelki duch Pana Boga chwali, a kto tam? Ja! Co za ja? — Ja, Jacek, ratuj mnie! A cóż ty tam robisz? A bo ja wiem? szedłem do domu i ot. jakoś tu wlazłem — lecz wyciągnijcie mnie prędko, bo tu dyabelnie zimno. Takieto skutki pociąga za sobą żołyńska herbata. *Przegl. Rzesz.*

Nowe książeczki Macierzy Polskiej. W dalszym ciągu tego pożytecznego wydawnictwa wyszły dwie piękne książeczki, a mianowicie *„Życie sierotki Kasi"* (cena 14 ct.) i *„Braterstwo ślubne"* (cena 8 ct.) Treścią pierwszej z tych książeczek, jest los biednej sieroty, która bez opieki i oparcia w świecie rzuconą została na bruk miejski, a przecież skrzętną pracą, wzorowem postępowaniem i ufnością w opiekę Bożą, dorobiła się szacunku u ludzi, niezależności jako gospodyni na własnem gospodarstwie i wyszła uczciwie za mąż, za człowieka który ją kochał i szanował, a po śmierci gorąco opłakiwał. Książeczkę tę, zalecilibyśmy do czytania każdej służącej w mieście. bo każda znajdzie w niej oprócz pożytku i przyjemności, wzór do naśladowania w swoim zawodzie. Druga książeczka, opowiada o tem, jak to w pewnej wsi na Rusi, zawiązali włościanie i włościanki. „braterstwo" ze sobą; jak takie braterstwo wpływało dodatnio zarówno na poszczególnych członków jak i na całą gminę — i dowodzi tej prawdy, że co miłość Boga i bliźniego zbuduje, tego zły duch nieobali Książeczka to piękna i radzimy ją czytać każdemu, co pragnie się przekonać o tem. jaki to jest wpływ dobrych obyczajów na ogół, i jak postępować należy aby dać z siebie dobry przykład innym. Powyższe książeczki nabyć można albo w redakcyi „Niedzieli" albo też w Towarzystwie Pedagogicznem we Lwowie. ulica Pańska Nr. 9, gdzie teraz jest urządzony główny skład książeczek „Macierzy".

Wojskowy rocznik austryacki podaje liczby zdolnych do służby wojennej w każdym kraju austro-węgierskiego państwa. Z tych liczb pokazuje się, że polska ludność w Galicyi bardzo podupadła cieleśnie. Bo kiedy na 1000 powołanych do spisu Węgrów przypada 271 ludzi zdolnych do służby wojennej, na 1000 Niemców 208 zdolnych, na 1000 Rusinów 171, to na 1000 Polaków w Galicyi przypada tylko 102 zdolnych do służby wojskowej. To znaczy, że ludność polska w Galicyi prawie trzy razy mniej zdrowa i silna od węgierskiej dwa razy od niemieckiej, i wyżej niż półtora raza od ruskiej.

Przykra to rzecz dowiadywać się o tem, ale dobrze jest wiedzieć, bo niewiedząc, nie możnaby temu przeciw działać Skądże pochodzi takie wynędznienie ludności w Galicyi? Oto ze złego żywienia się. ze złego chleba i z zaprzęgania dzieci od lat najmłodszych do ciężkiej pracy.

Zakład Pasteura. W Paryżu ma być utworzony zakład do pobieżnego leczenia wścieklizny i ma nosić nazwę sławnego wynalazcy sposobu leczenia tej choroby, Pasteura. W tym zakładzie mają być leczeni Francuzi i cudzoziemcy, pokąsani przez psów wściekłych. We Francyi i zagranicą mają być zbierane składki na otworzenie i utrzymanie tego zakładu.

Sposób pozbycia się szczurów. Podług pewnego dziełka niemieckiego (Laudersthschaftliche Notizen von L. Sachs) szczury mają taki wstręt do ziela zwanego *psi język*, że opuszczają w przeciągu doby budynki, w których roślina ta w większej ilości rozsypaną. Rośnie ona na łąkach i nad rowami, a zbieraną być musi na początku lata, gdy jest w pełnym rozwoju, poczem pognieciona rozrzuca się w miejscach zawiedzionych najczęściej przez szczury.

Pognój pod drzewa owocowe. Przy coraz więcej rozbudzającym się zamiłowaniu do sadownictwa. które przy właściwem pielęgnowaniu drzew owocowych, może przynosić i rzeczywiście przynosi znaczne dochody, zdolne choć w części wynagrodzić straty i niedobory wynikające ze zbyt rozszerzonej uprawy roślin zbożowych, właściwem będzie zwrócić uwagę właścicieli sadów na zasilenie nawozem drzew owocowych, które dotychczas odbywało się zwykle z wielkiem marnotrawstwem nawozu a z małą dla drzew korzyścią. Właściciel sadu sądził, że już bardzo wiele dla drzew swoich zrobił, gdy co lat kilka wywiózł pod każde drzewo kupkę nawozu i obłożył nim każdy pień dokoła, a na wiosnę nawóz ten zakopał i z ziemią zmięszał. Użyźnił wprawdzie przez to ziemię pod drzewami, lecz drzewa z tego korzystać nie mogły, gdyż nawóz zadaleko się znajdował od drobnych korzonków, które jedne są w stanie wsysać pokarmy roślinne w ziemi się znajdujące. Nawóz zatem powinien być umieszczony w pobliżu tych korzonków, to jest w pewnej odległości od pnia Odległość ta jest tak wielką, jak okrąg zajmowany u góry przez koronę drzewa. W takiej zatem odległości od pnia, wiercą się za pomocą stosownego swidra dziury do koła drzewa, głębokie na 20 do 24 cali, w które na wiosnę nalewa się przegniłą. nieco wodą rozcieńczoną gnojówkę, w jesieni zaś nakłada się nawóz. najlepiej kloaczny, pomięszany z popiołem drzewnym. a także jeśli można, z handlowym nadfosforanem wapna. Tym sposobem korzonki drzew otrzymują bardzo silny pognój, którego skuteczność objawia się niezwłocznie przez zdrowy wygląd drzewa i obfitość kwiecia a ztąd i owocu.

Znaczenie szarady z Nru 12. Niedzieli: „Buraki“.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

PP. Igna y Petryk, Fr. Głowacz, Galońska, M. Mrozińska, ks, Leon Kwiatkowski. Marceli Lisowicz, Szkoła w Lipnicy, Br. Osostowicz A. Stankiewicz, F. Krzyszofowski, Szkoła w Ossowcu, J. Janiszewski, Józef Jaworski, W. Permos, Zarząd szkoły w Niegowici. czytelnia w Łosiaczu, Tomasz Duia i Wojciech Kowalczyk, E. Jaglarska, J. A. Hell, Kółko w Przybowce, S. Karpenty, L. A. Rogawski, Smalawski, Kółko w Krościenku.

Z pomiędzy tych wyciągniętemu losem p. Wojciechowi Permos wójtowi z Kunic, przyobiecaną książeczkę jednocześnie wysyłamy.

Zagadka rachunkowa.

Z liczb 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, ułożyć trzy rzędy po trzy w ten sposób, aby każden rząd dodany do siebie, czy wzdłuż, czy wszersz, czy na krzyż, dał sumę 15.

Za rozwiązanie trafne przyznaczamy najnowszą książeczkę wydawnictwa „Macierzy Polskiej“: *Życie sierotki Kasi*, podług poprzednio ogłoszonych warunków.

Korespondencya od Redakcyi.

P. Franciszkowi Minor z Dąbrowy, nagrodę wysłaliśmy. Co zaś do kalendarza Macierzy polskiej, to nie obiecywaliśmy takowego przenumeratorom dawać bezpłatnie lecz za połowę ceny. t. j. 25 ct. z przesyłką pocztową. — Panu H. W. w K. wierszy tłumaczonych drukować nie możemy. — *Zarządowi szkoły w Kolbuszowie* z 4 zł. potrąciliśmy 90 ct. za jeden kwartał, resztę doręczyliśmy redakcyi „Szkoły“. — Pan *Wł. R. z Poronina.* Korespondencya będzie w przyszłym Nrze.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		Za 100 kilo wagi																											
		Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała	7	75	9	—																								
	żółta	—	—	—	—	8	—	9	—	7	85	8	95	8	—	9	—	8	—	9	—	8	—	8	50	8	50	9	50
	czerwona	8	50	9	50																								
Żyto		6	—	6	80	6	—	6	35	5	60	6	25	6	—	6	50	6	—	6	25	6	—	6	50	6	—	6	50
Jęczmień		6	—	7	50	5	75	7	50	5	50	7	—	6	—	7	25	5	50	7	—	6	—	6	50	6	—	6	75
Owies		7	50	8	50	6	60	7	75	6	—	6	25	6	—	6	75	5	50	6	50	6	—	6	50	6	75	7	—
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		8	50	10	50	6	50	10	50	6	—	10	—	6	—	11	50	9	—	10	—	8	—	9	—	8	—	10	—
Tatarka		8	—	8	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso		7	25	7	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	czerwona	45	—	60	—	45	—	56	50	45	—	55	—	45	—	55	—	—	—	—	—	40	—	50	—	30	—	50	—
	biała	35	—	50	—	40	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30	—	40	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 54 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 51 „ —.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 25 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: utrzymuje się dobry, jare ziarno do siewu poszukiwane.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.